

**KATOLIK**  
wychodzi wieczorem  
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

**ABONAMENT:**  
W Milwaukee za rok cały...\$2.50  
Przez roznośców tygodniowo...1.50  
Należność kolektującą roznoścy  
co tydzień w Sobotę.

Kto opłaci na cały rok z góry o-  
trzyma rabatu 10 proc.

Numer pojedynczy.....2c

W innych miejscowościach Stan.  
Zjedn. i w Kanadzie.....\$2.50

W innych krajach.....3.50

Wszelkie listy i przesyłki pie-  
niężne adresować należy:

**The Polish Pub. Co. of Milwaukee,**  
553 Mitchell ul.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLI-  
KA przez pocztę, winni przysłać  
abonament albo gotówką w liście  
regulowanym, przez Express, albo  
przez przekaz pocztowy, czyli Money  
Order. Przekaz czy to z biura ex-  
presowego czy to pocztowy, należy  
dołączyć do listu adresowanego do  
ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:  
**The Polish Pub. Co. of Milwaukee.**  
Prez.: Fr. Niżorawski,  
Vice-prez.: M. Huntowski,  
Sekr.: Jan Kuk,  
Kasyer: Jan Szramka,  
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P.O. as  
second class mail matter.

### Czy nie będzie lepiej w Związku?

Oto pytanie zajmujące obecnie pisma katolickie z powodu zbliżającego się sejmiku Związkowego.

W kwestyi tej czytamy w Polaku w Ameryce:

"Zdanie, jakie wypowiedział generalny sekretarz Związku Nar. Pol. w swym przybo-  
cznym organie, że dopiero  
wówczas będzie lepiej, gdy  
Polacy przestaną być katoli-  
mi, a ich kościoły zamienione  
zostaną na fabryki, oburzyło  
do najwyższego stopnia nie-  
tylko stronników Kościoła i  
katolickiego obozu, ale nawet  
i uczciwych związkowców.

Generalny sekretarz wypowie-  
dział tylko to, co myśli cały  
Rząd Centralny Związku, a  
zatem też bardzo słusznie pu-  
bliczna opinia zwracała się  
przeciw temu ostatniemu. Po-  
lacy należący do katolickiego  
stronnictwa, dali wyraz swego  
oburzenia w naszych polsko-  
katolickich gazetach, a i uc-  
ciwsi związkowcy, t. j. tacy,  
którzy jeszcze nie zerwali z  
katolickim kościołem, prote-  
stują przeciw temu i oświad-  
czają, że nie zgadzają się ze  
zdaniem, wypowiedzianem  
przez Rząd Centralny Związku.  
Niektórzy śmieli i od-  
ważniejsi związkowcy, żądają  
nawet, aby na przyszłym sejm-  
nie obecnych urzędników  
Związku usunięto wszystkich  
bez wyjątku, jako ludzi o  
zbyt radykalnych zasadach i  
zastąpiono innymi. Jeżeli do  
tego przyjdzie, o czem wąpi-  
my, to i tak nie zajdzie żadna  
zmiana w Związku na lepsze  
i bodaj czy następni urzędni-  
cy nie będą gorszymi od o-  
biecnie kierujących związkową  
nawą. Kto wie, w jaki sposób  
grupy wybierających swych de-  
legatów na sejm i jacy to ludzie  
bywają wybierani delegatami,  
ten z pewnością zgodzi się z  
nami na twierdzenie, że w  
Związku naprawa panujących  
stosunków nie nastąpi tak  
prędka. Przeglądajmy listy  
delegatów wszystkich sejm-  
mów związkowych, a przeko-  
namy się, że na nich figurują  
prawie jedni i ci sami człon-  
kowie Związku, ludzie znani  
z wrogich usposobień dla ka-  
tolickiego kościoła. Na tego-  
roczny sejm delegatami zos-  
tana także ci wybrani, bo cho-  
ciażby ich nie chciały wybrać  
grupy, to narzuca się im sami  
na delegatów, oświadcza-  
jąc, że pojadą na własny koszt i  
nie będą narażali grup na  
wydatki. Tak działo się do-  
tychczas, a tak też będzie i w

bieżącym roku. Na sejmie,  
mającym się odbyć we Phila-  
delphii, związkowi radykali  
znajdą się w większości i ei  
przeprowadzą uchwały według  
własnego widzimisie i na u-  
rzedników wybiorą ludzi ta-  
kich, którzy w każdym księ-  
dzu widzą wroga polskości, a  
w katolickim kościele wroga  
postępu i oświaty. Delegatami  
na philadelphiański sejm będą  
ludzie anty-katolickich prze-  
konań, ci więc też postarają  
się o to, aby i urzędnikami  
Związku wybrani zostali tacy  
członkowie, którzyby dalej  
prowadzili anty-katolicką po-  
litykę i związkowe hufce pro-  
wadzili do walki z katolickim  
kościołem. Co się w Związku  
Nar. Pol. dzieje teraz, będzie  
się działo w przyszłości i to  
tak długo, dopóki związkowe  
grupy nie wybiorą na dele-  
gatów, zamiast krzykaczy,  
uczciwych związkowców, rzę-  
dzących się, jeżeli już nie ka-  
tolickimi zasadami, to przy-  
najmniej tolerancją. Na to  
jednak zaczekamy jeszcze  
długo, bo krzykactwo w Związku  
Nar. Pol. uzyskało już  
prawo obywatelstwa, a za  
największych patriotów są u-  
ważani ci, którzy najwięcej  
nienawici okazują dla katoli-  
ckiego kościoła.

Dziennik Chicagoski przy-  
toczywszy powyższy artykuł,  
powiada dalej od siebie:

"Artykuł powyższy przyto-  
czyliśmy dla pożytku tych  
związkowców, którym się zda-  
je, że "Dzien. Chic." podziela  
zaprawiania "Polaka w Am." i  
dąży na równi z nim do  
"rozbitcia Związku Narodowe-  
go. Tak wszakże nie jest.  
"Polak" ma słuszne powody  
zaprawiać się na sprawy  
związkowe z innego punktu  
widzenia, niż my. Buffaloski  
odłam związkowców składa  
się wyłącznie z samego war-  
cholstwa, zniechęconego nienawicią  
do wszystkiego, co technika-  
toleizm. Związkowcy buf-  
falscy to założyciele schizmy  
i adoratorzy bezwzględnie wy-  
kłych księży, przebranych  
za księży parobków i wsze-  
lakiego łafadajstwa, poczyn-  
ając od wydawców i redakto-  
rów "Echa", a skończywszy  
na osobnikach, gromadzących  
się około anarchisty Zawiszy.  
Takich tylko związkowców  
zna "Polak".

Nam ogół związkowców  
przedstawia się inaczej. Znamy  
grupy związkowe w Chicago,  
Detroit, Cleveland, Pennsyl-  
wanii, New Jersey, New York  
i t. d., którym braku wiary  
i przywiązania do kościoła  
katolickiego zarzucić nie mo-  
żna. Niektóre z tych grup  
związkowych dały się uwieść  
pięknym frazesom i przewrot-  
nym sofizmatom pseudo pa-  
tryotów od "Zgody" i przy-  
czyniły się nawet do obalenia  
pierwotnej konstytucji Związku  
i do powołania do rządu  
krzykaczy bez zasad.

Takim związkowcom otwo-  
rzyły się od półtora roku o-  
czy a naszym obowiązkiem  
religijnym i narodowym jest  
utrzymywać ich na dobrej  
drodze i gotowości do walki  
z żywiołami, dążącymi swia-  
domie a niekiedy bezwiednie  
do zguby Związku Narodo-  
wego.

Owoc tej naszej pracy jest  
widoczny i dla tego nie dzi-  
wimy się lynnajmniej, że dzi-  
siejsza "Zgoda" — organ war-  
cholstwa — wre ku nam nie-  
nawicią, podczas gdy ogół  
prawych Polaków, należących  
do Związku, widzi w nas bez-  
stronnego doradcę, któremu,  
podobnie jak wielu księżom  
Związek Narodowy nigdywy  
nie zawadzał, gdyby tylko  
działalność jego była w skut-  
kach dodatnią, a nie ujemną.

Nie wątpimy, że w Związku

Nar. zaczyna się, objawiać  
dążność do reakcyi i dla tego  
pessimistycznych zapatrywań  
"Polaka w Am." nie podzie-  
lamy. Wolimy podawać rękę  
tym, którzy pragną wygrze-  
bać się z błota, niż odrzucać  
ich nogą wbrew interesom  
naszej religii i narodowości.

Na zdanie wypowiedziane  
przez Dziennik Chicagoski, że  
większość Związkowców nale-  
ży do gorliwych katolików,  
obałamuconych tylko teori-  
ami takich pisuńd jak "Zgoda"  
zgadzamy się najzupełniej. Do  
tego dodać tylko uważamy za  
niezbędne, że ta większość  
dobrze myślących związkow-  
ców tem bardziej nie powinna  
dać się obalamucić przy wy-  
borze delegatów na sejm  
związkowy przez ludzi zna-  
nych ze swych antykatolickich  
dążności. Związkowe grupy  
powinny szczególniejszą ba-  
czność zwracać na to komu  
powierzają reprezentację  
swych interesów na sejmie i  
wybierać takich tylko dele-  
gatów, którzy znani są z przy-  
wiązania do kościoła i su-  
miennego pełnienia obowią-  
zków leżących na prawym ka-  
toliku. Od delegatów bowiem  
tylko zależy przez obranie no-  
wego zarządu, przedstawiają-  
cego opinie i zasady większo-  
ści.

Bay City, Mich., 14. kwietnia.

Jakkolwiek jesteśmy aż za-  
nadto przyzwyczajeni do plu-  
gawstwa tutejszej anarchystycznej  
"Prawy", której właściwe  
nazwisko powinno być  
"Kłamstwo", bo tylko oszczer-  
stwa i kłamstwa, a nie ro-  
zumnego nie zawiera, — mi-  
mowoli zmuszeni jesteśmy,  
przeciw niej niekiedy energ-  
icznie wystąpić, nie dla tego,  
aby z tym plugawym szpar-  
gałem polemizować, bo to  
rzecz niepodobna dla ludzi  
szanujących swój honor, ale  
dla tego, aby naiwnych z  
błędu wyprowadzić. Przypad-  
kowo wyczytaliśmy w nr. 14.  
z dnia 8. kwietnia tego szpar-  
gału korespondencyę z Gay-  
lord, Mich., z dnia 5. bm., a  
podpisaną przez pp. Piotra  
Latuszka, Jana Kurasa, Józefa  
Ratza, Jakóba Jeruzala i  
Jana Mitkiewitza, jako ko-  
mitet parafialny, — która nam  
wielce ubliża, a zdaje się, że  
i czcigodnemu ks. Skoremu  
tylko niedźwiedzia przysługę  
czyni. Już same umieszczenie  
tej korespondencyi w kłaml-  
wej "Prawdzie", daje dużo  
do myślenia, gdyż ten szpar-  
gał jest tak gorszącym, że  
żaden porządny Polak już ze  
względu na swą rodzinę tego  
szkandalicznego szmatu przez  
swe progi domowe nie prze-  
puści. Twierdzenie wzmianko-  
wanego komitetu w odnośnej  
korespondencyi, że "parafia"  
św. Stanisława Kostki w Bay  
City, Mich., stara się o to,  
aby Wiel. ks. Skorego dostać  
do Bay City na proboszcza,  
jest z gruntu fałszywe; uczy-  
nili to chyba tylko sami ma-  
kontenci ze swej strony. Jak  
każdy bowiem prawdziwy  
wierny katolik, tak samo i  
my wiemy, że do wyboru  
księdza na proboszcza nie  
mamy prawa, że to tylko pro-  
testanci czynią. Zdecydować  
który i jaki ksiądz dla naszej  
parafii byłby najodpowied-  
niejszym i tego nam przystać,  
jest jedynie rzeczą Najprze-  
wielebniejszego księdza bisku-  
pa dycezyjnego, jak naszego  
arcypasterza nie kogo inne-

go. Szanujemy za wysoko do-  
brych polskich kapłanów, do  
których i Wiel. ks. Skorego  
zaliczamy, abyśmy ich pod  
arbitracyą; innowierczego są-  
dziego poddawali. Tylko tego  
księdza, którego nam ks. bi-  
skup przysłał, będziemy szano-  
wać i słuchać jako naszego  
duszpasterza.

Wyrazy odnośnej korespon-  
dencyi gaylordskiej: "Ksiądz  
inny, któryby do nas "para-  
fian" strzelał, my tu nie  
pragniemy, bo chcemy mieć  
spokój", cuchną wstrętnie  
"prawdziarstwem" i są nader  
obrażającymi uczucia katoli-  
ckie. Któryż to ksiądz katoli-  
cki, pytamy się, strzelał do  
swych parafian? Czyście wy-  
panowie z Gaylord takiego  
księdza w życiu waszym wi-  
dzieli? Z pewnością że nie!  
Bajecie niebysze i niedorze-  
czne głupstwo, które "praw-  
dziarze" wam i wszystkim  
tym, — co to się sami wszę-  
dzie rodzą, bezustannie na  
nosach zawieszają. Tem głup-  
stwem, widać, więcej wierzy-  
cie, aniżeli "słowu Bożemu!"  
Wstydzicie się i nie papuga-  
cie więcej za hołotę, ogołoco-  
ną z wiary, czci i honoru!!  
My wam tyle razy, ile tylko  
pragniecie, najjaśniejszej udow-  
odnić możemy, że tu w Bay  
City, Mich. jeszcze żaden  
ksiądz polski katolicki nawet  
do psa nie strzelał, a tem  
mniej do ludzi, zwłaszcza swych  
parafian. Czujemy to zarówno  
boleśnie, że ów przygryzek  
gaylordczan o księdzu, "któ-  
ryby do parafian strzelał",  
wymierzonym jest nieodziało-  
wanemu dla nas Wiel. księdzu  
Bogackiemu, który się stał o-  
fiarą huci i szatańskiej zemsty  
rozbestwionych "prawdziar-  
zy", którzy już dawno sobie  
zasłużyli na "cuchthaus" kie-  
dy nie na co gorszego. Że  
wiel. ks. Bogacki nawet pod-  
czas napadu na plebania, w  
celu zamordowania go, nie  
strzelał, mogą wam udowodnić  
ci, co przy nim byli i jego  
bronili z narażeniem własnego  
życia i akta sądowe. Aby nam  
go Bóg najlaskawszy powró-  
cić raczy! Życzymy szanow-  
nym gaylordczanom najserde-  
czniej świętego spokoju; lecz  
w słowach: "bo chcemy mieć  
spokój", — bynajmniej praw-  
dziwego spokoju u p. "komi-  
tetowych" nie dostrzegamy,  
ale jakiegoś podejrzanego ro-  
dzaju strachu. Czy się może  
boicie tak samo, jak nasi  
"prawdziarze" trafnych strza-  
łów słowa Bożego? — Moż-  
emy jednak gaylordczanem tem  
zaspokoić, że się Wiel. ks.  
Bogackiemu nawet nie śniło,  
bojaźliwym tym pocziwcom  
narzucać się na proboszcza.

Myśmy tu w Bay City,  
Mich., w parafii św. Stanisła-  
wa Kostki mieli li tylko do-  
brych i gorliwych kapłanów  
za proboszczów, których też  
dobrzy Polacy katolicy a na-  
wet innowiercy zawsze sza-  
nowali i kochali; atoli jak  
ogień z wodą się nie zgodzi,  
tak też i to, jak wszędzie,  
złe elementa piekielne niena-  
widzą i przesładują gorliwych  
księży, bo nie cierpią słowa  
prawdy Bożej.

My niżej podpisani człon-  
kowie legalnego komitetu pa-  
rafialnego św. Stanisława  
Kostki z oburzeniem protestu-  
jemy przeciwko oszczerstwom,  
rzucanym na naszych czci-  
godnych duszpasterzy przez  
brudną hołotę "prawdziarską",  
tożsamo przeciw głupiej ko-  
respondencyi gaylordczan, i  
wyrażamy najszczersze współ-  
uczucie, przez własnych roda-  
ków tak haniecznie przesła-  
danym czcigodnym duszpa-  
sterzom naszym. Niechaj raczą  
pocieszać się obietnicą Bożą:  
"Błogosławie i, którzy prze-

śladowanie cierpią dla spra-  
wiedliwości, albowiem ich jest  
Królestwo niebieskie".

Prosimy wszystkie gazety  
polskie katolickie o przedruk  
powyższego protestu.

Komitet parafialny:  
Józef Staszynski,  
Roch Andrzejewski,  
Aleksy Jankowski,  
Bernard Czapski,  
Łukasz Gwizdała.

**Z WIELKIEGO TYGODNIA.**

Pewnie w sercach braci na-  
szych odezwała się tęsknota  
do Ojczyzny w ciągu Wiel-  
kiego Tygodnia zwycięż nie  
kiedykolwiek. Przypomniał  
sobie każdy obchodzenie gro-  
bów, nocną uroczystość rezur-  
rekcyi, i wzajemne odwie-  
dziny, między znajomymi w  
miastach, między sąsiedztwem  
na wsi. Pascha w Polsce jest  
wielką narodową biesiadą.  
W jednym czasie uczują bo-  
gaci przy stołach zbytko-  
wych, wieśniacy w chatach i  
nawet więźniowie w ciemni-  
cach. Odgłos dzwonów i wy-  
strzały moździerzy w rezurre-  
kcyjnych ileż obudzają wspo-  
nień narodowych!

Na Litwie i w ziemiach  
ruskich, w całym obszernym  
kraju rozbrojonym i strze-  
żonym, jedynymi arsenałami na-  
szymi były kościoły mające  
po kilka dzwonów i kilka mo-  
ździerzy wiwatowych. Zdaje  
się, że wiara przodków na-  
szych, widząc jak dzieciom  
wszelką broń wydzierano,  
schowała na nieprzewidywany  
wypadek tę trochę spiżu w  
dzwonnicach i zakrystiach.  
Prawda, że jasnie cywilizo-  
wani przemysłowcy, wraca-  
jący z zagranicy, narzekali  
uieraz na krzykliwość dzwo-  
nów; słyszeliśmy ich nieraz  
radzących przelać spiż nie-  
użyteczny na kotły gorzel-  
niane; ale nie śmieli sztur-  
mować do wież kościelnych,  
szanując to co nazywali prze-  
sądem ludu. Dzwony zostały,  
i dobrześmy na tem wyszli.  
Ileż to w parafii dało się sły-  
sząc hasło powstania, dzwony  
zstępowały z wież, i zos-  
tały kościoły nieme w za-  
łobie, gromadzili się do arse-  
nałów, z kądem przelane na  
działa, ciągnęły w pole, wzy-  
wając lud, jak niegdyś przed  
ołtarz ofiary mszalnej, tak  
teraz na plac boju, na ołtarz  
ofiary narodowej.

W królestwie kongresowym,  
zamożniejszym w materyały  
wojenne, musiano przecież  
uieć się do dzwonów. Żmu-  
dźni w lichem miasteczku  
w Wornach czynniejszą za-  
łożyli fabrykę lania dział;  
zbyt rychło nieprzyjacieli  
przerwał robotę. Z kotłów  
gorzelnianych nie mieliśmy  
korzyści w powstaniu. Tylko  
kruszcąc poświęcony chwałę  
Najwyższego był przydatny  
na obronę tego, co jest naj-  
wyższem na ziemi—Ojczyznę.

Godna uwagi, że nigdzie  
w Chrześcijaństwie nie obcho-  
dzono tak uroczysto Wiel-  
kiego Tygodnia, jak w Pol-  
sce. Naród nasz zdaje się  
mieć przecucie, iż to święto  
cierpień, mąk i zmartwych-  
wstania, będzie kiedyś sym-  
boliczną uroczystością odro-  
dzonej Polski. Przodkowie  
nasi radzi byli, kiedy im się  
zdarzyło stoczyć bitwę w Wiel-  
ki Tydzień: wróżyli sobie  
pewne zwycięstwo. Wiele  
ważnych pamiątek history-  
cznych łączy się do tej epoki:  
powstanie Warszawy za cza-  
sów Kościuszki, powstanie  
Jasińskiego w Litwie, nako-  
niec zwycięstwo pod Wa-  
wrem i Dębem. Mamy już  
w Kalendarzu narodowym  
święta na Wielki Tydzień;  
bądźmy je mieli i na dzień  
zmartwychwstania!

**KSIĄŻKI**  
I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY  
sprowadzają i wyrabiają

**M. H. WLTZIUS & CO.**

Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty ołta-  
rzowe należą do naszego specjalności.

KSIĄŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.

Posiadamy główny skład regali i odznaków dla towarzystw jako też  
najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa,  
rozanoce, krucyfiksy i świece woskowe, itd.

Zgłoszcie się do naszego naszego pomieszczenia.

**429 i 431 East Water ul.,**  
Naprzeciw Kirby House.

Milwaukee, Wisconsin.

**J. V. BEYER . . .**  
**MEBLE**  
WSZELKIEGO GATUNKU.

Wielki zapas pięknych **MEBLI**  
po jak najniższych cenach.

Jeżeli potrzebujecie  
jakichkolwiek mebli,  
będzie waszą korzyścią odwiedzić  
nasz skład i obejrzeć nasze zapasy.

**462-464 MILWAUKEE ULICA.**

Dwa lata temu R. J. Warren,  
apteką z Pleasant Brook, N. Y.  
kupił nieco Chamberlaina lekarstwa  
na kaszel. Opowiada on jak nastę-  
puje: "W owym czasie medycyna  
ta nie była tu wcale znana lecz to-  
raz Chamberlain jest słowem wsze-  
dzie używanem." Toż samo jest w  
wielu innych miejscowościach. Gdzie  
tylko słowo to znam jest ludzie  
wszędzie do lekarstwo używają a nie  
inne.

**A. BLOEDEL**  
106  
GRAND AVE.

Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby  
srebrne itd. zawsze w wielkim za-  
pasie po cenach jak najniższych. Sp-  
ecjalnością są pierścionki ślubne. S-  
praszają się o łaskawe odwiedzenie nas.

**Louis Auer & Son,**  
WYPOŻYCZA

**PIENIADZE.**

Ofis: 2 Ward Bank.

**J. GROSS & SONS,**  
hurtowni i detalizno  
**SKŁAD DRZEW A I WĘGLI**  
Dok i główny ofis: 49 Pierwsza  
avenue; Filia, 306 Trzecia ulica.

**DEKORACYE** i wszelkie ro-  
boty kościelne wykonuje  
**PAUL N. KLOSE,**  
1909 Cold Spring Avenue.  
Rekomendacye od księży 66.  
Józefa, Michała, Jadwigi i Boni-  
facego.

**PO FOTOGRAFIE**  
PIĘKNIE ODOBIONE  
w najnowszych modelach, udajcie  
się do  
**Barker's Ground Floor Studio,**  
468 11-ta Ave.

**Swieże  
Ziołowe  
Medycyny**

**The Aug. Greulich Co.**  
342, 344 i 346 Czwarta ul.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wielki skład krajowych  
**Win i Likierów,**  
Specjalną uwagę zwraca się na  
obstalniki WIN MSZALNYCH i  
familijnych.

**POLSKI SKŁAD DRZE-  
WA I WĘGLI.**

OFIS i YARD: Becher ul. przy moście.  
POMIESZKANIE: 406 Lincoln ave.,  
róg Garden ul.

**J. LESZCZYNSKI.**

**Zabezpieczajcie**  
Wasze własności w odpowie-  
dzialnych spółkach assekuracyj-  
nych, które reprezentują

**PHILLIPS & REBHAN,**  
81 Michigan ul., Gmach Mitchella.

**Jan Waloch,**  
MALARZ DOMÓW i SZYLDOW.  
Podejmujemy się także bieleńia i ta-  
petowania.  
1013 American Ave.

**POLSKI SKŁAD  
DRZEW A I WĘGLI.**  
WĘGLE po 6 00 tona.  
Ofis i yard: róg Reed i Burnham ul.  
dawniejsze miejsce M. Kunta.  
Pomieszkankie 680 — 10-ta Ave.  
SZCZEPAN WALCZAK.

**Swieże  
Ziołowe  
Medycyny**

**Dra HAM**

Leczą wszystkie choroby  
zastarzałe, jako to: Duszo-  
ność, szpazmy, paraliż, dy-  
chawicę, wodną puchlinę,  
reumatyzm, ból głowy, ni-  
eż, ciężkie choroby żo-  
łdka, gardła, piersi, kana-  
łów oddychawczych, ślini-  
ki, wyzwały na głowie skoro-  
chy, choroby macicy, zcho-  
roby regulacyjne, krwotoki,  
białe upływy, niepłodność,  
boleśne poroki, puchlinę  
rany, otwory na ciele, róg,  
choroby klatki, ból kręgosł-  
wa i pierśsi, katar, neutral-  
gę, bronchitis, podagra, świerzb, zapalenie móz-  
gu, choroby pęcherza, raka, koliki, wypr-  
chanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby  
wątrob i żółci, tyfus, odra, glisty, roztwory, li-  
szajki i t. d.

**LECZY NIEMIASTWA, DZIECI I MĘŻCZYZN.**  
Jeżeli cierpieć, a stracił nadzieję wyleczenia,  
należy się zwrócić do doktora Kallmerten'a po radę. Dr.  
Kallmerten wyleczył medycyną Dr. Ham tysiące  
ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych leka-  
rzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wieszcie  
rozczulić imię Dra Kallmerten'a i Medycyny Dra  
Ham a znajomych polecają. Udajcie się do Dra  
Kallmerten'a to was wyleczy.

**CHOROBY ZARAŻLIWE** obojętne (czy to na-  
bycie lub zrodzenie) przekazywane przez skuteczne i  
prędko. Nie trzeźniały wyleczyć, tylko leczyć, bo za-  
kładałyby prowadzić do skutku na przyszłość.  
Pierwszą dawką Dr. Kallmerten'a każdemu człowiekowi  
zarażeniu dawać.

Jeżeli choroba podjęta  
niekiedy choroba, przy-  
stąpić w liście tro-  
ch wesoło z głowy  
1 2-centowa miazga  
początek, to do-  
stanie odpowiedź  
natychmiast, czy  
choroba jest do wyle-  
czenia i wiele be-  
dziać (określenie kos-  
tów). Można pisać  
po polsku, angiel-  
ku lub niemiecku.  
Adres:

**Dr. F. J. Kallmerten,**  
PROF. DR. HAM'S MEDICINES.  
Cor. 22nd & Washington St., Toledo, O.

**Wanted—An Idea** Who can think  
of some simple  
thing to bring to patient?  
Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attor-  
neys, Washington, D. C. for their \$100 prize offer  
and new list of one thousand inventions wanted.